

M.B.
im.
L. W.
w

DZIENNIK ŁÓDZKI

Cena 15 gr
Łódź
czwartek
25 stycznia
1951 r.

Rok VII
Nr 25
(2005)

Stałej administracji kościelnej żąda społeczeństwo Dolnego Śląska

WROCLAW. — Z całego terenu Ziemi Zachodnich napływają głosy przedstawicieli najszybszych mas, głosy robotników, chłopów, inteligencji pracującej, głosy wierzących katolików i księży — domagające się zniesienia niemoralnego stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Proboszcz parafii Dziadowa Kłoda, powiatu sycowskiego, ks. Franciszek Witek z naciskiem podkreśla szkodliwość dla naszych interesów narodowych faktu utrzymania stanu tymczasowości w stosunkach prawno-kościelnych na Ziemiach Zachodnich.

„Moim gorącym życzeniem jest — mówi ks. Witek — ażeby nigdy nie stał przed dylematem: czy mam wybierać jako kapłan, oddany bezgranicznie kościołowi, czy jako obywatel-patriota, oddany bezgranicznie swojej Ojczyźnie.

Niepelną będzie moja służba kapłanem, jeżeli z całych sił nie poprę Ojczyznę, która buduje szczęście ludzi pracy i trwałą pokój.

Ks. prof. Józef Welc, administrator parafii w Niwie, powiecie płockim mówi: „Z faktu uregulowania stosunków polityczno-prawnych między Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną muszą wynikać dalsze następstwa. Utrzymanie u nas tymczasowości w zarządkach kościelnych wywołuje też głęboki protest w każdym polskim sercu.

Tolerowanie dalej owej tymczasowości godzi w dobro naszego narodu, w całość granic Polski, w pokój na świecie.

Nienormalny stan tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich piętnuje również ostro ks. proboszcz Sendys ze Swojca:

„Nie możemy zrozumieć — stwierdza — ks. Sendys dlaczego episkopat nie tylko nie zrealizował zawartego porozumienia, ale nawet nie odpowie dział na wezwanie rządu.”

Wiceprzewodnicząca Gminnej Rady Narodowej w Brzegu Dolnym, praktykująca katoliczka Julia Ferkałuk, oświadcza:

„Mieszkańcy naszej gminy domagają się kategorycznie ustanowienia stałych ordynariatów biskupich na Ziemiach Zachodnich. Delegacja lu-

dzi pracy z Brzegu Dolnego złożyła już dość dawno na ręce administratora apostołskiego ks. Milka petycję w tej sprawie.

Ale księdzu Milikowi obce są pragnienia i dążenia rzesz wierzących Polaków, ks. dr Milik stoi po stronie Watykanu, którego polityka — wroga narodowi polskiemu i stałości naszych granic — daje broń do ręki podległym wojennym.

Depesza do Postępowej Partii w Kanadzie

WARSZAWA. — Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przesłał z okazji IV zjazdu krajowego Postępowej Partii Pracy w Kanadzie — depeszę, w której czytamy:

Z okazji IV zjazdu krajowego Waszej partii przesyłamy Wam serdeczne życzenia owocnych obrad dla dobra ludu kanadyjskiego. Jesteśmy przekonani, że zjazd Wasz przyczyni się do zjednoczenia mas pracujących Kanady w walce o postęp, o pokój i niepodległość narodową przeciwko amerykańskiemu imperializmowi. Mobilizując do tej walki lud Kanady, partia Wasza dobrze służy sprawie przyjaźni między narodami.

Wspaniałe wyniki zbiórki na dzieci koreańskie

WARSZAWA, 24. I. — W całym kraju dobiega końca zbiórka darów dla dzieci koreańskich. Według niekompletnych danych z 17 województw magazyny powiatowe przyjeły dotychczas ponad 631.000 darów, a na konto PKOP wpłynęło 1.850.000 — zł. W akcji zbiorczej uczestniczyło ponad 300.000 aktywistów i agitatorów pokoju.

Wracaj do domu monsieur le general!

Pomimo represji rządu lud Francji masowo demonstruje przeciw obecności „latającego gauleitera”

PARYŻ, 24. I. — Jak już donosiliśmy, Mac Arthur Europy zachodniej — gen. Eisenhower — po wizytacji szeregu stolic Europy zachodniej wrócił do Paryża. Władze francuskie, obawiając się wrogich wystąpień ludności Paryża, odstawily gen. Eisenhowera z lotniska do hotelu w ścisłej tajemnicy.

Do wiadomości publicznej nie podano kiedy samolot, wiozący Eisenhowera, ma wylądować na lotnisku. Wokół lotniska skoncentrowano silne oddziały policji, które nie dopuszczają do osób prywatnych.

Jak donosi agencja Reuters, tysiące policjantów i tzw. oddziały gwardii ruchomej obstawily hotel, w którym zamieszkał Eisenhower oraz pobliskie ulice.

W związku ze zwołaną na środek przez organizację demokratyczne demonstracją ludu pracującego Paryża przeciwko pobytowi Eisenhowera we Francji, rząd francuski wydał nadzwyczajne zarządzenia. Jak zakomunikował minister bez teki Gazier na konferencji prasowej, każdy cudzoziemiec który weźmie udział w demonstracji, zostanie wydalony z Francji w ciągu 24 godzin; urzędnicy państwowi za udział w demonstracji zostaną pozbawieni do odpowiedzialności dyscyplinarnej i zwolnieni z pracy.

Liczne kontyngenty policji rozlokowano w bocznych ulicach przecinających Pola Elizejskie, aby, jak pisze jeden z dzienników reakcyjnych, głównej arterii Paryża nie nadawać wyglądu „stanu oblężenia”.

W nocy z wtorku na środek policja skonfiskowała śródowne numery „L'Humanite” i „Liberation”. Skonfiskowany numer „L'Humanite” zawierał m. in. na pierwszej stronie napis: „Eisenhower, niech Pan wraca do domu i tam pozostanie!” „Wszyscy przed hotel Astoria!” oraz odeszwę sześciu organizacji demokratycznych, wzywającą do masowego udziału w manifestacji przeciwko obecności Eisenhowera w Paryżu.

Mimo represyjnych zarządzeń władz mających wyraźnie na celu zastraszenie patriotów francuskich, w ciągu wtorku i w środę rano lud Paryża i jego organizacje demokratyczne z energią, patriotyzmem i pomysłowością przygotowywały się do wyrażenia —

wbrew wszelkim zakazom — protestu przeciwko obecności w stolicy Francji Mac Arthura Europy zachodniej.

W okręgu paryskim wydano tysiące ulotek i rozlepiono tysiące plakatów

zawierających protest przeciwko przybyciu Eisenhowera. Odbyło się wiele zebrań protestacyjnych. Demokratyczne pisma w robotniczych przedmieściach Paryża wydały nadzwyczajne dodatki, które wzywają lud pracujący do udziału w manifestacji. Nad Paryżem wypuszczono w powietrze barwne baloniki z napisem: „Generale Eisenhower, niech pan wraca do domu!”

Byli wolni strzelcy i partyzanci ogłosili apel, w którym wzywają wszystkich członków ruchu oporu do udziału w manifestacji przed hotelem Astoria pod hasłem protestu przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Do przeciwstawienia się katastrofalnej polityce rządu wzywa apel Socjalistycznej Partii Włoch

RZYM (PAP). XXIX zjazd Socjalistycznej Partii Włoch, który zakończył obrady w Bolonii, w swej rezolucji politycznej zwrócił się do narodu włoskiego z apelem, wzywającym do uratowania egzystencji narodu i podstaw pokojowego, demokratycznego bytu narodowego, zagrożonych poważnie z winy polityki rządowej, która usiłuje usunąć z Włoch pokornego wasala i przygotowania trzeciej wojny światowej.

Realizacja programu zbrojeń w tym stopniu, w jakim to zamierza uczynić rząd — podkreśla rezolucja — jeszcze bardziej zaostrzy przez cywilizację między ludnością a rządem i spotęguje we wszystkich jej warstwach wątpliwości i rozbieżności oraz opór przeciwko antynarodowej polityce rozpetywania wojny. Rezolucja stwierdza, że polityka rządu musi doprowadzić do zastój życia gospodarczego Włoch, do wzrostu bezrobocia i niedzy, co w konsekwencji spowoduje spadek stopy życiowej ludności. Manewry walutowe i kredytowe nie uratują kraju przed kryzysem. Włosi będą musieli drogo płacić za zbrojenia.

XXIX zjazd Socjalistycznej Partii Włoch — czytamy w rezolucji — raz jeszcze oświadcza, że niepodległości i suwerenności Włoch nie grozi i nie może grozić żadne niebezpieczeństwo ze strony Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Jedno z tych wszystkich, którzy pragną pokoju na całym świecie — głosi rezolucja — może zmusić do odwrotu widmo wojny i zagrozić drogę jej imperialistycznym podżegaczom, którzy stanowią jedyną groźbę dla pokoju i cywilizacji.

Banda szpiegów Mac Arthura

PEKIN, 24. I. Jak donosi dziennik „Sinhuaizbao” organa bezpieczeństwa publicznego w Nankinie zlikwidowały organizację szpiegowską, działającą pod kierownictwem gen. Mac Arthura i aresztowały 19 jej członków wraz z hierztem bandy. W ten sposób — pisze dziennik — zadano druzgocący cios działalności agentów amerykańsko — Czang Kai-Szekowskich w Chinach.

Na rozkaz Mikołajczyka w interesie zagranicznych kapitalistów b. obszarnicy szpiegowali i sabotowali gospodarkę narodową

WARSZAWA, 24. I. — Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie rozpoczął się w dniu 24 bm. proces zorganizowanej grupy b. obszarników, którzy opanowawszy czołowe stanowiska w Państwowych Nieruchomościach Ziemiach (PNZ), przez cały okres istnienia PNZ uprawiali zakrojony na szeroką skalę sabotaż gospodarczy i szpiegostwo na rzecz wywiadu amerykańskiego. Działalność oskarżonych naraziła Skarb Państwa na wielomilionowe straty, spowodowała opóźnienie rozwoju gospodarstw państwowych i produkcji towarowej w PNZ, zahamowała realizację socjalistycznych metod pracy w gospodarstwach państwowych i starała się zamienić PNZ w bazę popierania gospodarki kulackiej.

Na ławie oskarżonych zasiadli:

Witold Maringe, b. naczelny dyrektor PNZ, jego zastępca Lucjusz Kempisty oraz ich główni współpracownicy: Władysław Englicht, Andrzej Potworowski, Kazimierz Papara, Ludwik Ślaski i Feliks Sommer.

W pierwszym dniu rozprawy zeznawał oskarżony Lucjusz Kempisty, który w zarządzie centralnym PNZ zajmował stanowisko zastępcy dyrektora naczelnego.

Zeznania Kempistego potwierdzają, że zarząd centralny PNZ, pod kierownictwem Maringe'a, stał się terenem działania zorganizowanej grupy obszarników, która miała na celu sabotażowanie gospodarki rolnej Państwa Ludowego.

Kempisty przyznaje, że był najbliższym współpracownikiem Maringe'a.

gen. Kempisty — syn kulaka — należał w okresie utrwalania się władzy radzieckiej do kontrrewolucyjnych band Benikina. W czasach sanacyjnych był działaczem organizacji ziemianiskich i kulackich na terenie Wielkopolski i z tego czasu datuje się jego bliska znajomość z Maringe'm.

Kempisty przyznaje, że działalność jego oraz całej grupy b. obszarników, znajdujących się w zarządzie centralnym PNZ, miała na celu stworzenie takich warunków, aby opóźnić proces socjalizacji tych gospodarstw oraz aby realizować założenia gospodarki kapitalistycznej i popierać bogatych chłopów.

Dla realizacji wrogiego Polsce Ludowej programu Maringe zwrabował do pracy w PNZ, według wskazówek Mikołajczyka i przy współpracy Kempistego, obszarników z „delegatury” oraz innych obszarników, aby jak stwierdził Kempisty, „uchronić ziemiaństwo i elementy z nim związane od degradacji społecznej”.

NOWY JORK, 24. I. — Przewodniczący krajowego komitetu Partii Postępowej USA Benson oraz sekretarz komitetu Baldwin wystosowali do Trumana list w związku z jego niedawnymi oświadczeniami do Kongresu.

Pańskie oświadczenia do Kongresu o sytuacji kraju — stwierdzają autorzy listu — dotyczące zagadnień ekonomicznych i spraw budżetowych kreślą obraz ofiar bezradności i śmierci. Zamierza Pan odebrać nam następnych 18-letnich synów, obniżyć stopę życiową o 25 proc., narazić nasz naród na wszystkie okropności wojny i pozbawić nas praw i swobód obywatelskich. Aby urzeczywistnić ten program zamierza Pan wypompać z nas w ciągu najbliższych 2 lat 140 miliardów dolarów, czyli przeciętnie 4 tysiące dolarów z każdej rodziny amerykańskiej. Prze stał już Pan nawet udawać, że stara się zaspokoić potrzeby ludności w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, opieki lekarskiej, oświaty itd.

Polityką ofiar i śmierci nazywa kierownictwo Partii Postępowej USA szaleńcze plany Trumana

Sciągnął Pan do Waszyngtonu najszybitniejszych przedstawicieli wielkiego kapitału, aby rozporządzać się naszym życiem i gospodarką, aby bronić i zwiększać ich zyski.

Panie Prezydencie — czytamy dalej w liście Partii Postępowej — Pańska polityka zagraniczna całkowicie zbankrutowała i, podobnie jak polityka Tafta i Hoovera, nie daje żadnej nadziei na pokój.

Autorzy listu wysuwają w zakończeniu pod adresem rządu szereg postulatów, domagając się m. in. wycofania wojsk amerykańskich z Korei, podjęcia pokojowych rozmów z Chinami, wydania przedstawicielom USA w ONZ polecenia głosowania za niezwłocznym przyjęciem Chin Ludowych do ONZ, wyrażenia zgody na zwołanie konferencji ministrów Spraw Zagranicznych 4 wielkich mocarstw oraz niezwłocznego wstrzymania realizacji planów remilitaryzacji Niemiec i Japonii.

W Indonezji potężniejszy ruch obrońców pokoju

PRAGA, 24. I. Jak donosi Agencja „Telepress” z Londynu, przewodniczący krajowego komitetu obrońców pokoju w Indonezji dr Setzada podał do wiadomości, że pod apelem Sztokholmskim podpisało się już 500 tysięcy Indonezyjczyków, w tej liczbie 52 członków parlamentu. Setzada podkreślił, że akcja w obronie pokoju ogarnia co raz szersze warstwy społeczeństwa indonezyjskiego.

Powrót artystów polskich z występów w ZSRR

WARSZAWA. Po sukcesach odniesionych w Moskwie i Leningradzie, powróciła w dniu 24 bm. do kraju grupa artystów polskich w osobach: laureatki konkursu chopinowskiego Haliny Czerny - Stefańskiej, laureatki konkursów w Genewie i Lipsku Wandy Wilkomirskiej, artyści opery śląskiej Andrzeja Hiolskiego i akompaniatora Ludwika Stefańskiego.

Powracających artystów powitali na lotnisku przedstawiciele Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą.

Kto jest przeciwny granicy na Odrze i Nysie?

Prace delimitacyjne, które ustaliły szczegóły biegu polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie, realizując postanowienia historycznego układu w Zgorzelcu zostały zakończone. Granica na Odrze i Nysie, którą oba narody nazywają granicą pokoju, jest już ostatecznie ustalona.

Fakt ten napędza głęboką radością serca wszystkich uczciwych Polaków. Wiemy bowiem, że granica na Odrze i Nysie to jeden z warunków sprawnego funkcjonowania organizmu gospodarczego Polski oraz gwarancja pokoju, przyjaźni i dobrosąsiedzkich stosunków z naszym zachodnim sąsiadem. Fakt ten budzi radość nie tylko Polaków, ale i wszystkich narodów mitujących pokój, które w granicy na Odrze i Nysie widzą jeszcze jeden czynnik wzmocnienia pokoju w Europie środkowej. Z tych samych względów ustalenie sprawiedliwej granicy między Polską a Niemcami wywołuje historyczną wściekłość podlegaczy wojennych oraz zachodnio-niemieckich rewizjonistów i odwetowców wszelkiej maści. Nie mogą oni bowiem Polsce Ludowej i Niemieckiej Republice Demokratycznej wybaczyć zlikwidowania ogniska niepokoju — które chcieli uczynić zarzewiem upragnionej przez nich wojny.

„Zasadniczym warunkiem pokoju — stwierdził premier NRD Otto Grotewohl w zgorzeleckim przemówieniu — jest przyjaźń między Niemcami a Rzeczypospolitą Polską. Granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju, ponieważ pokój między naszymi narodami jest warunkiem pokoju w Europie. W myśl planu amerykańskich podlegaczy wojennych granica polsko-niemiecka miała być wieczną kością niezgody pomiędzy obu narodami. W ten sposób chcieli oni podjudzić jeden naród przeciwko drugiemu i mieszać się w wewnętrzne sprawy innych narodów, tak jak czynią to, dokonując agresji w Korei w dążeniu do rozpętania nowych wojen“.

Za granicą pokoju na Odrze i Nysie opowiedzieli się więc wszyscy, którym na sercu leży sprawa pokoju. Przeciwko niej zaś — ci, którzy snują zbrodnicze i obłąkane plany nowej wojny, skapania świata we krwi w imię brudnych interesów imperialistycznych wyzyskiwaczy.

Pas do podwiązek „MODA I ŻYCIE“
Nr 3

Granica na Odrze i Nysie jest tak żywotną sprawą narodu polskiego, że wydaje się niepodobnym znaleźć nie kogoś, zwącego się Polakiem, kto by sprzeciwiał się tej granicy. Są jednak koła, dla których granica pokoju między Polską a Niemcami jest solą w oku.

W watykańskim kalendarzu na rok 1951 diecezja wrocławska jest do tychczas (a wkrótce 6 lat minie od zakończenia wojny)... częścią składową rzeszy niemieckiej — rzeszy Hitlera, Goeringa, Goebbelsa... dla episkopatu polskiego administracja kościelna na polskich ziemiach zachodnich jest do tychczas (w szóstym roku po wojnie) — „administracją tymczasową“, a wrocławskie arcybiskupstwo jest dla polskiego episkopatu, tak jak i dla watykańskiego kalendarza „nicobsadzone“ po śmierci kardynała Bertrama.

Przed dziewięcioma miesiącami, 14 kwietnia 1950 r. episkopat polski, podpisując porozumienie między Państwem a Kościołem, zobowiązał się uroczyście do zmiany dotychczasowych administratorów diecezji na stałych biskupów-ordynariuszy i tymczasowych administratorów parafii na stałych proboszczów. Zobowiązania tego episkopat nie wykonał. Co więcej nie podjął żadnego wysiłku aby je wykonać, łamiąc tym samym uroczyste za warte porozumienie, przekreślając własny podpis.

Takie stanowisko wywołało burzenie wśród przeważającej większości polskiego kleru i katolickiej części polskiego społeczeństwa. Burzeniu temu kler, działacze katolicy i wierni dawali wyraz na tysiącach zebrań w całej Polsce. Ale gdy delegacja księży i zakonnic przybyła w tej sprawie do prymasa Wyszyńskiego — ten nie raczył jej przyjąć, a sekretarz episkopatu, ks. biskup Choromański, raczył przyjąć tylko trzy osoby spośród delegacji. I w dalszym ciągu episkopat polski nie uczynił najmniejszej próby zlikwidowania stanu tymczasowości w administracji kościelnej Ziemi Odzyskanych, solidaryzując się tym samym z neohitlerowskimi rewizjonistami w Niemczech zachodnich i ich anglosaskimi — mocodawcami i dolarodawcami — podlegaczami wojennymi.

I dziś stanowisko episkopatu nie uległo najmniejszej zmianie. Gdy delegacja parafian z Tyńca domagała się stałego proboszcza zamiast „tymczasowego administratora“, wrocławski administrator apostolski, ks. Milik, ten sam, którego pamiętamy z ohydnej sprawy nadużyć w „Caritas“, powiedział jezuitcko i wykrętnie: „dzisiaj na tytułach nie powinno nam zależeć“ — tak, jakby sprawa tymczasowości administracji kościelnej była sprawą... tytułów. Toteż słusznie odpowiedział mu ks. proboszcz Lorens: „...tu nie chodzi o tytuły, ale o to, że do naszych tymczasowych stanowisk kościelnych przyczepiają się wszyscy wrogowie Polski, używając ich jako argumentu w

walce przeciwko naszym granicom zachodnim“.

Dzisiaj, gdy w dawnej kwatrze hitlerowskiej — w paryskim hotelu „Astoria“ — urzęduje europejski Mac Arthur — gen. Eisenhower, godny spadkobierca hitlerowskich generałów, gdy imperializm amerykański, remilitaryzując Niemcy zachodnie, wkłada broń do ręki tym samym ludobójcom, którzy zniszczyli Warszawę i w obozach koncentracyjnych mordowali księży, gdy wierny piesek Trumana — Adenauer, uzależnia rozmowy z Niemiecką Republiką Demokratyczną od zniszczenia układu zgorzeleckiego — sprawy administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich nie da się zbyć żadnymi jezuitkami wykrętami.

Dzisiaj widzimy jasno, że po jednej stronie stoi Polska Ludowa, Niemiecka Republika Demokratyczna i wszystkie miłujące pokój narody — a po drugiej podlegacze wojenni i zbrodniarze: Mac Arthur, Eisenhower, Adenauer i władcy Watykanu, idący na pasku imperialistycznej polityki USA, którzy z granicy polsko-niemieckiej pragną uczynić zapalnik do bomby, której na imię wojna.

Obecne stanowisko episkopatu w sprawie administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich godzi wyraźnie w najżywniejsze interesy narodu polskiego, w interesy katolickiej części polskiego społeczeństwa i olbrzymiej większości polskiego kleru, godzi wreszcie w interesy kościoła katolickiego w Polsce.

Czas położyć kres anormalnemu stanowi tymczasowości administracji kościelnej na włościach polskich ziem.

Zbigniew Siedlecki

Na widowni międzynarodowej

Wilk w owczej skórze

Przed reprezentacyjną willą, ukrytą wśród świetków i winorośli zatrzymał się elegancki Cadillac...

Gospodarz, zgrzybiały staruszek w staroświeckim, czarnym surducie, lekko podpierając się hebanową laseczką — dojrzawszy z okien trzech wytwornie ubranych przybyszów, pośpieszył na powitanie.

Po chwili, w antycznie urządzonej saloniku, przy kominku i kolumnach, sędziwy starzec z rozrzedzeniem opowiadał o swej codziennej pracy w cieplarni, o wspaniałych od mianach róż i magnolii, które nibawem zakwitną. Gdy skończył, majestatycznym krokiem podążył wraz z gośćmi do malutkiej stajenki, gdzie nad pustym żłobem stoi uwiązane na postrońku jagniętko.

Sędziwy staruszek z miłością gładząc jagnię po zapadniętych bokach, wyjmując z kieszeni staroświeckiego surduta niewielkie pudełeczko z napisem „Jack Frost — cane sugar granulated — New York, N. Y.“

Podając cukier jagnięciu, zwrócił się do gości z uśmiechem: „Biedactwo, a tak lubi słodycze“.

Goście w mundurach koloru khaki, z wyszytymi na ramieniu „US Army“ — pośpiesznie notowali: „Mr. Adenauer kości i zwierzęta, które są treścią jego życia“.

Tak to anglo-amerykańscy korespondenci usiłują przedstawić „kanclerza“ Adenauera — ponurą marionetkę wykonaną na obraz i podobieństwo Wall Street.

Po prostu chodzi tu o naiwne tan detną w wykonaniu maskaradę w amerykańskim stylu.

Ten „uduchowiony staruszek“ w staroświeckim surducie „wielbiciel kwiatów i przyjaciel zwierząt“, to ohydny handlarz, dostawca armatnie

go mięsa, dla którego najodpowiedniejszym ubiorem byłby hitlerowski mundur z amerykańskimi emblematami.

Na przestrzeni swego 75-letniego żywota handlował już z niezłym zarobkiem: kopalniami Ruhry, niemieckim terytorium, suwerennymi prawami narodu niemieckiego i... mięsem armatnim.

Kariere „polityczną“, rozpoczął już w 1919 roku, zaofiarowując Francuzom Nadrenię, wołał na wiecu w Kolonii: „Musimy się bezpośrednio przyłączyć do Francji, bądź też jako państwo buforowe“.

Z wyjątkowym sprytem ten zachodnio-niemiecki figaro pokazywał się wszędzie tam, gdzie weszły do bryki zarobek — gdzie handlowano interesami narodu niemieckiego.

Nie pominął żadnej okazji i nie pogardził nigdy żadną walutą: dolary, franki, liry, funty szterlingi — oto „idea“, dla której się poświęcił.

W okresie republiki weimarskiej wystugiwał się międzynarodowym koncernem imperialistycznym, w latach dwudziestych flirtował czule z Mussolinim, później z Hitlerem. Był też zawsze wiernym sługą Watykanu.

Dziś „kanclerz“ z Bonn z Bundestagiem, „ministrami“ i „konstytucją“ to szyl z napisem „Trizonia“, za którym rządzi się jak przystawio, w szare gęsi — imperialistyczny kolonizatorzy, podlegacze do nowej wojny.

Zapewniając z cyniczną szczerością anglo-amerykańskich mocodawców z Wall Street o swej gotowości oddania na mięso armatnie „wartościowego materiału ludzkiego“ (tysiące niemieckich żołnierzy), ten „pocztowy staruszek“ pragnie wciągnąć naród niemiecki do nowej, krwawej wojny w interesie amerykańskich monopolistów.

Tymczasem ludność zachodnio-niemiecka, nie zważając na represje i przesładowania adenauerowskiej kliki, wbrew imperialistycznej propagandzie, przeciwstawia się coraz bardziej zbrodniczej remilitaryzacji, opo wiadając się za natychmiastowym porozumieniem z NRD.

Nawet reakcyjny paryski „Le Monde“ zmuszony był wykrztusić niedawno, że „rządy Adenauera nie posiadają już zaufania w narodzie, który pragnie nawiązania rozmów w sprawie jedności Niemiec między NRD i Bonn“.

Naród niemiecki odwraca się z pogardą do Konrada Adenauera — zachodnio-niemieckiego führera, rządzącego z łaski imperialistycznych podlegaczy wojennych. Naród niemiecki jednoczy się w walce o pokój, o jedność naprawdę wolnych i demokratycznych Niemiec — w myśl uchwały konferencji praskiej.

Niemcy zachodnie nie będą ofiarą jagnięciem mr. Adenauera dla Wall Street i potrafią wywalczyć jedność i pokój.

Lech Surmacz

Wzmocniona produkcja odpowiadają masy pracujące Polski na knowania imperialistów

WARSZAWA. — Coraz jaśniej i w coraz szybszym tempie przeprowadzana przez amerykański imperializm remilitaryzacja Niemiec zachodnich wywołuje powszechne burzenie w społeczeństwie polskim, które widzi w próbach wskrzeszenia hitlerowskiego wehrmachtu źródło nowego ogniska agresji w Europie i potencjalną groźbę dla pokoju światowego.

W związku z tym odbywają się liczne zebrania protestacyjne na których podkreśla się równocześnie ubolewanie godną politykę Watykanu, który udziela poparcia rewizjonistom w Niemczech zachodnich. Protestując przeciw remilitaryzacji Niemiec zachodnich — robotnicy odpowiadają na ten spisek przeciw pokojowi, wzmocnioną falą zobowiązań produkcyjnych.

W dziesiątkach fabryk woj. krakowskiego na masowych zebraniach załóg, robotnicy ostro protestują przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich oraz w wsparciu udzielanemu przez Watykan polakożercemu neohitleryzmowi. W odpowiedzi na poczynania podlegaczy wojennych, zmierzających do

rozpętania nowej pożogi wojennej robotnicy podejmują liczne zobowiązania produkcyjne.

M. in. brigada Romana Pawłusa z odlewni żelaza zobowiązała się przyspieszyć termin wykonania armatur wodociągowych dla Nowej Huty przez zwiększenie dotychczasowej produkcji o 15 proc. 8 brigad z oddziału obróbki mechanicznej zobowiązały się do przekroczenia nowych norm o 30 proc.

Robotnicy zakładów nr 3 stwierdzają w podjętej rezolucji: „Mocarstwa zachodnie gwałcą wszystkie zobowiązania powzięte na międzynarodowych konferencjach, odradzają w Niemczech zachodnich hitleryzm, wypuszczając na wolność zbrodniarzy wojennych.

A. KOPIAJEWA (96)

Miłość doktora Arzanowa

Tłumaczyła Zofia Łapicka

— Mówiłem Oldze, żeby nie traciła czasu na gotowanie — mówił poważnie Tawrow stawiając na stole błyszczący czajnik i zaparzając herbatę, podczas gdy Olga sprzątała ze stołu talerze. — Pracownik tego rodzaju powinien pilnować swego czasu, bo musi bardzo dużo pracować nad sobą. Ale Olga postanowiła opanować rzemiosło kucharskie i opanowuje je... skrząc tym samym czas swego odpoczynku. Ale w niedzielę nie pozwalam jej się w ogóle zajmować gospodarstwem.

— Więc jak? Urządzenie głodówkę? — spytał Łogunow śmiejąc się oczami.

— Nie, zamawiamy obiad w stolówce, albo zadawaliśmy się odgrzanym.

— A ja właśnie przyszedłem z zamiarem, żeby oderwać panią od kuchni — powiedział Łogunow zwracając w stronę Olgi swój mocny tułów. — Widocznie ma pani trochę wolnego czasu, jeśli go pani tak nieproduktywnie traci. Zorganizowaliśmy kółko języków obcych. Bardzo poważni ludzie już się tym przedtem zajmowali. Niemieckiego będzie uczył Sjerjutow, który wychował się w niemieckiej republice nad Wołgą i zna doskonale język. Ale nauczyciela angielskiego brak. Angielka która uczy w dziesięć lat, nie chce się zgodzić: słabe zdrowie i... u nas uczy się bezpłatnie. Może pani się zgodzi?... Po prostu potraktować to jako pracę społeczną? Dobrze? I dla pani też byłoby dobrze mieć ćwiczenie, przecież język tak się przedko zapomina!

Olga spojrzała na Tawrowa. Twarz jego wyrażała pełną zgodę na słowa Łogunowa.

— Dobrze — powiedziała niepewnie Olga. — Dobrze — powtórzyła już z zapalem. — To prawda, nie mamy prawa zapominać...

W tym miesiącu Olga podjęła się jeszcze jednej roboty: prowadzić godzinę polityki bieżącej dla kobiet. Również w tym wypadku trudno było odmówić, bo odpowiadało to potrzebom samej Olgi. W ten sposób Łogunow jednym strzałem upolował aż trzy zajace: uratował Tawrowa od złych obiadów, Olge od zbędnych zmartwień gospodarskich, a Kamieniuszka wzbogacił się o jedną bardzo ruchliwą aktywistkę.

— Zmieniła się pani nie do poznania — powiedziała Warwara spotkawszy Olgę w klubie na naradzie wytwórczej. — I odmłodziła pani jakoś, czy co?

Była przerwa, wszyscy wyszli na papierosa. Z otwartych drzwi rozsuwał się po sali zapach dymu i dolatywał oddalony gwar głosów. Olga, skończywszy przed chwilą pić coś w notesie, siedziała w kącie koło wyjścia.

Warwara usiadła obok na ławce i Olga spojrzała na nią z odrobiną zmieszania.

— Teraz już mnie pani nie żałuje? — spytała na wpół żartem, ukrywając zmieszanie.

— Nie — odpowiedziała Warwara jak gdyby z przymusem.

Podczas narady wytwórczej Olga zapisywała wszystko, co uważała za ciekawe dla okręgowej gazety. Fakt, że maż jej „przyjaciółki“ główny księgowy. Priachin, był już właściwie zwolniony z pracy, nie sprawił jej najmniejszej przykrości.

Upierał się jeszcze, co prawda, dyskutował, starał okazać się energicznym i czynnym, ale odsuwano go po trochu na bok. Garnitur jego był jak zawsze elegancki, sprzączki pasów błyszcząły oślepiająco, nie było już jednak najważniejszego elementu — autorytetu.

„Za czasów Skorobogatowa dobrze mu się pracowało!“ — pomyślała Olga obserwując jego pełną ale przybłądła już twarz i zbędną krzątaninę. Schowała do teczek ołówek i notes i skierowała się do wyjścia: zbliżała się godzina wykładu o polityce bieżącej. Gdyby ktoś w ubiegłym roku powiedział jej, że po dokładnym przygotowaniu się potrafi wygłosić poważny referat i mówić na przykład przez całą godzinę o natarciu angielskich wojsk w Abisynii i cofaniu się Włochów do Addis-Abeby, a w związku z tym o geograficznym i ekonomicznym położeniu samego kraju i o dążeniach kolonizatorów, Olga nie uwierzyłaby temu. Co prawda, nie umiała jeszcze swobodnie posługiwać się przygotowanym materiałem, nie mogła jeszcze oderwać się od konsektu, który zastawiała na razie z pomocą Tawrowa, i załadła doń cześć, niż należało. Niekiedy po prostu traciła walek i, denerwując się, nie od razu znajdowała odpowiednie słowa, może być dlatego, że zanadto jej na

tym zależało i już przy czytaniu literatury pomocniczej widziała przed sobą twarze swoich słuchaczy; słuchali jej chętnie i liczba ich zwiększała się stale.

— Dla mnie to z korzyścią — mówiła do Tawrowa, gdy wracała do domu podniecona jeszcze i szczęśliwa. — Jest to niezbędne i dla mojej pracy.

Spokojnie i całkiem rzeczowo zebrała się do nauzenia języka angielskiego w kółku przy wieczornej szkole dla dorosłych. Dziwne, że zupełnie nie doświadczyła zdenerwowania, jak to było dawniej na zajęciach praktycznych.

„Widocznie zaczynam się oswajać i jakkolwiek to nie moje właściwe zajęcie, lecz „okolicznościowe“ (nagle z nieprzyjawnym uczuciem przypomniała sobie powiedzenie Iwana), to jednak jestem z niego zadowolona i chciałabym aby wypadło jak najlepiej“.

Olga już miała opuścić zebranie, gdy spostrzegła Tawrowa, który boczny przejściem przeciskał się do stołu prezydyjnego. Zakończył widocznie terminową pracę u siebie w fabryce i także, choć z opóźnieniem, przyszedł na zgromadzenie.

Czy wiedział, że ona jeszcze tu? Wstrzymując uśmiech Olga patrzyła, jak szedł pomiędzy rzędami, niewysoki, ale barczasty, ściągnięty w pasie szerokim ramięm. Mroży były jeszcze ostre Tawrow, jak i większość robotników kopalnianych, chodził w wysokich futrzanych butach i w ciemnym ubraniu półwojskowego kroju, ale nie świecił, jak Priachin paseczkami i klamerkami. Było w ogóle grzechem potrównywać go z Priachinem!

Odgarnął dłoń czupryne i rozejrzawszy się dookoła, usiadł przy brzegu stołu. Na sali było około sześćset osób, ale dziwnym zbiegiem okoliczności wzrok Olgi spotkał się ze spojrzaniem Tawrowa i zdążyła zauważyć przelotny, radosny uśmiech na jego twarzy, gdy siadł na krześle.

Teraz było już dobrze. Po raz pierwszy niepokój, zasnuwający ciemnie szczęście Olgi, opuścił ją: znajdowała się w gronie przyjaznych ludzi, nikt nie robił jej wyrzutów, może w rozmowach między sobą oburzali się, ale nie potępiali jej i dali w ten sposób możliwość zebrania wewnętrznych sił i powrotu do równowagi. Stała teraz mocno na nogach i ani godziny nie traciła na próżno.

**

Dziwne zwierzę wielkości dużego psa ale z pałakowatym grzbietem, biegało szybko po gładkim zboczu. Robiło duże skoki kulejąc i przewracając się, jak gdyby chciało, by wszystkie cztery łapy zostawiły jeden ślad. Głębokie odciski łap siniły za nim na nietkniętej bieli puszystego śniegu.

(d. c. n.)

Stare Miasto Łodzi rządzi się samo Pracodawca i student

WAZNE TELEFONY: Komenda Miejska M.O. 253-80 Pogotowie Ratunkowe PCR 104-44 134-15 117-11 139-15 Straż Pożarna Miejski Ośrodek Informacji

DZISIEJSZEJ NOCY DYŻURUJA APTEKI: A apteka nr 2 (ul. Piotrkowska 95), apt. nr 8 (Armii Czerwonej 59), apt. nr 28 (Złotego 63), apt. nr 207 (Pl. Wolności 2), apt. nr 50 (Nowotki 91), apt. nr 32 (Rzgowska 51), apt. nr 5 (Gdańska 28).

Scena i ekran

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (ul. Daszyńskiego nr 84) - o godzinie 19 - "Zwycięstwo". PAŃSTWOWY TEATR IM. ST. JARACZA (ul. Jaracza nr 2, 39) - o godz. 19 - "Wieczór trzech króli".

ADRIA (ul. Stalina 1 dla młodzieży) - "Nikt nie wie" - godz. 16, 18, 20. BAJKA (ul. Franciszkańska nr 31) - "Nieszczęście z powodu remontu".

RADIO

CZWARTEK, 25 stycznia 11.30 "Głos młodych kobiet"; 11.57 Sygn. i Hejnał; 12.04 Dziennik; 12.15 Pieśni i kompozycje autorów polskich; 12.30 Aud. dla wst. 12.45 "Gromada Kochanów otrzymuje wojewódzką nagrodę za współzawodnictwo"; 13.05 "Raporty"; 13.25 Program; 13.30 Aud. szkolna dla klas III-IV; 13.50 - Uwrocy Fr. Schuberta; 14.15 Aud. Młocza; 14.30 Koncert dla szkół; 15.10 Muz. 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych; 15.50 Zagadka muz. 16.00 Aud. TPR; 16.15 Aud. poetycka; 16.25 "Za górami Himalajami"; 16.55 Komunikaty; 17.00 Wład. polski; 17.05 "Odpowiedzi"; 17.15 Muz. Kameralna; 17.45 Radzimy poradnik; 18.00 "Od naszych korespondentów"; 18.10 "Słuchamy muzyki"; 18.45 "Mówimy o sporcie"; 18.55 Progr. lok. na jutro; 19.05 "Wzajemność Radowa"; 19.20 Muz. ludowa; 19.40 Lekcja jez. rosyjsk.; 20.00 Dziennik; 20.30 Popis; koncert symf. 21.30 Muz. i aktualności; 22.00 "Pisarze przed mikrofonem"; 22.20 Koncert ork. PR. Transm. od Pragi; 23.00 - Ostat. wiad. 23.10 "Rozmowy muzyczne"; 23.55 Program na jutro.

Zadaniem Społecznych Samorządów Osiedli jest: wykonywanie zleceń Rady Narodowej, osiągnięcie racjonalnej gospodarki wraz z budową życia kulturalno-oświatowego w osiedlu, oraz organizowanie wzajemnej pomocy wśród mieszkańców.

Organami Społecznego Samorządu są: Społeczny Komitet Kolonijny, Społeczna Rada Osiedla i Prezydium Rady Osiedla. Ponadto dla należytego osiągnięcia swego celu Społeczna Rada Osiedla powołuje 7 komisji, a mianowicie: kontroli społecznej, gospodarczej - administracyjnej, zdrowia, higieny, mieszkań i remontów, oświaty, kultury i wczasów, opieki nad dzieckiem i młodzieżą, pomocy wzajemnej i dyscyplinarno-arbitrażowej.

Na osiedlu robotniczym "Stare Miasto" odbyło się zebranie mieszkańców z udziałem przedstawicieli Zarządu Biura Administracji Osiedli i DRN Łódź-Północ, na którym dokonano wyboru Społecznego Komitetu Kolonijnego. Wprowadzenie tego rodzaju nowej formy gospodarowania było bardzo pożądane, choćby ze względu na wadliwość dotychczasowej struktury, skupiającej administrację w rękach różnych instytucji.

Wypowiedzi mieszkańców na zebraniu ujawniły kilka przykładów niedbalstwa, a nawet marnotrawstwa w dotychczasowym gospodarowaniu osiedlem.

Najwięcej mówiono o wadliwym funkcjonowaniu kranów w wielu mieszkaniach, a w związku z tym marnotrawstwem wody. Na przykład u ob. Bęglaja kam. przy ul. Podłęcznej 16 m. 5. już od m-cy czerwca ub. r. niepotrzebnie wycieka w łazience codziennie wanna wody.

Komisja sanitarna działa

Celem całkowitego zlikwidowania uchybień sanitarnych, które w naszym mieście jeszcze często obserwujemy, Komisja Sanitarna DRN - Północ dokonuje ciągłych inspekcji sklepów, szkół i posesji. Pierwszym punktem był "Bar Turystyczny" przy ul. Pabianickiej. Lokal po przejęciu go przez CZPGAS, i rzekomych remontać daleki był od wyglądu, jaki cechować powinien jadłownię. Zgłębienie podłogi, brak oświetlenia, brak bieżącej wody w kuchenie i kuchenie nie przydzielonej do użytkowania, czystości. Po dwukrotnej interwencji bar został doprowadzony do należytego stanu.

Wiele pozostawało do życzenia stan sanitarny w szkole podstawowej przy ul. Arty 11. Brak szafek, umywalki, pomieszczenia na kuchnię i wycieraczkę - stworzyły tu trudne do pracy i nauki warunki. Prowizorycznie umywalki i wieszaki znajdują się w klasach. Niektóre okna są zabite - co uniemożliwia wietrzenie i ogrzewanie. Prowizoryczna kuchnia 2 m szerokości i 4 m długości jest pokolem prześliczonym do... pokoju kierownika szkoły. Od kwietnia ub. roku buduje tam MPB budynek gospodarczy, który usunąłby bieżące szkolenie. Niestety. W grudniu zostały wzniesione mury, a od Nowego Roku prace przy budowie przerywane. Na podwórzu - balagan: cechy, piasek, krowy po wosnie, beczki, deski. Wszystkie te przeszkody należy przebyć, chcąc się dostać do prowizorycznej kuchni, znajdującej się w końcu podwórza.

Dwie bolączki dzięki interwencji Komisji Sanitarnej zostały usunięte. Przypuszczamy, że sprawa szkoły podstawowej przy ul. Arty zostanie załatwiona pozytywnie.

ZONA I DZIECI.

Interwencje w tej sprawie u administratora pozostały bez echa. W tym samym domu w piwnicy również są popękane rury od centralnego ogrzewania. Nic więc dziwnego, że mieszkańcy muszą w mieszkaniu przebywać w płaszczach. Poważ

Kto najlepszy?

Apel ZPB im. Armii Ludowej wzywający do współzawodnictwa i walki o tytuł najlepszego zakładu nie pozostał bez echa. Do tej pory do współzawodnictwa zgłosiło się 4 największe zakłady, które zatrudniają przeszło 42 tys. ludzi.

ZPB im. J. Marchlewskiego weszły do współzawodnictwa zakłady im. Stalina, a Zakłady im. Dzierżyńskiego ZPB z Pabianic. Zakłady te rywalizując ze sobą postanowiły dopingować się wzajemnie i dzielić się jednocześnie swymi doświadczeniami. Dziś w Zakładach im. Stalina odbędzie się wielka narada Komisji Współzawodnictwa tych zakładów oraz Zakładów J. Marchlewskiego.

To jest wynalazek

Oszczędzi czasu i kosztów automatyczna pralka domowa

Gdy w domu piorą, przeważnie wycinamy się do kina, do znajomych. Uciekamy przed unoszącymi się w całym mieszkaniu klebami pary, przed bałaganem. Pranie jest nieubłagana koniecznością spadającą na nas co kilkanaście tygodni. Co zaś mogą powiedzieć same kobiety? He wysiłku kosztuje zrobienie prania?

Prototyp pralki, którą oglądaliśmy w Związku Spółdzielni Rzemieślniczych, przypomina z zewnątrz małą szafkę. Uchylamy wieko. W środku ułożone półkolisto mieszczą się prety drewniane. Wraz z pokrywą uniesiemy do góry podobne prety, jednak zawieszono swobodnie i przy poruszaniu mogące kołysać się ruchem wahadłowym w lewo i prawo.

Reflektorem po Łodzi

ROZEBRAĆ SIĘ! Niedawno udaliśmy się do lekarza fabrycznego w ZPB im. Marchlewskiego. Gdy weszliśmy do pokoju przyjeździec, pielęgniarka spytała mnie o nazwisko, a następnie głosem nieznośnie sprzeciwiła powieści: Proszę się rozbić, nie chodzi mi o zbadanie nie działel. Doktor przyjął mi tylko pacjenta rozebranych - brzmiało stanowcze oświadczenie. Ciekawi mnie jedno, czy to naprawdę było po leczeniu lekarza czy też wynysł pielęgniarce.

CZY MOŻE BUMELANTWO?

W Gospodzie - Ludowej przyzywa wieczorem zespół muzyczny B-ci Łódzkiej. Orkiestra owsem, dobra, ale jedno jest niedobre, B-cia Lopa towsz, za bardzo się ceni. Przerwy między każdym utworem wynoszą, jak to miało miejsce 22 bm. wieczorem - 37 minut. Czy to przypadkiem nie humelantwo muzyczne. (Myl.)

PROSZEK I MYDŁO

Dziwna politykę sprzedaż stosuje sklep MUD artykułów chemicznych przy ul. Lagiewnickiej 25. W sklepie tym proszek do prania można dostać, ale pod warunkiem, że kupi się pewną określoną ilość mydła. Proszek i mydło, to zdaniem kierownictwa tej placówki artykuły nie dające sprzedawać się od dzienne. Myjne zdanie. (Dul.)

BEZ PLANU??

Zbliża się już koniec pierwszego półrocza, a w Państwowej Zenskiej Szkole Przemysłowej przy ul. Wólczańskiej 25 nie ma

na bolączką osiedla jest konieczność prania i suszenia bielizny w mieszkaniu, co zwłaszcza ujemnie wpływa na zdrowie dzieci. Jeżeli przedsiębiorstwo budujące domy zapominało o strychach, to winno czym prędzej wybudować pralnie i suszarnie, lub na razie przeznaczyć na ten cel sutereny, które są obszerne i ogrzewane, przez przechodzące tamteży rury centralnego ogrzewania.

Zwrócono również uwagę na drobne usterki jak brak okapników nad oknami, brak wentylacji w mieszkaniach itp. Społeczne Samorządy Osiedli są najodpowiedniejszą formą, która wszelkie mankamenty usunie bezpowrotnie.

Obecnie życiem osiedla będą kierować wszyscy mieszkańcy, utrzymujący ciągle wzajemnie kontakt z wybranym spośród siebie samorządem. Należy wierzyć, że członkowie samorządu znając kłopoty osiedla, a przyjmując wybór, nie zawiodą zaufania mieszkańców i z miejsca z właściwym rozmachem rozpoczną swą pracę.

W wielu urzędach i instytucjach państwowych zatrudnieni są pracownicy, którzy jednocześnie kształcą się w różnych zakładach naukowych. Osiąganie przez tych pracowników pozytywnych wyników w nauce uzależnione jest niejednokrotnie od zwolnienia ich przez pracodawców w okresie egzaminów z obowiązku wykonywania pracy. Dlatego też zarządzenie Prezesa Rady Ministrów nałożyło na pracodawców obowiązek zwalniania studentów na wykłady w ilości 14 godz. tygodniowo, oraz udzielania im urlopu o charakterze pozytywnym w okresie składania egzaminów - 14 dni, a 28 dni dla złożeń egzaminów końcowych na ostatnim roku studiów.

Obecnie dobiega końca I semestr roku akademickiego. W czasie przerwy międzysemestralnej, trwającej od 1-15 lutego br. odbędą się na terenie wszystkich uczelni kolokwia.

Pracodawcy winni przyjąć z pomocą studentom, udzielając im w dniu składania kolokwium zwolnienia z pracy. HOL.

JAK ODBYWA SIĘ PRANIE?

Namoczona bielizna wkłada się do wnętrza pralki, wlewając jednocześnie ok. 2 wiader gorącej wody z mydłami, następnie zamyka się wieko i zakładanym w chwili użycia pralki kablukiem wykonuje się przez ok. 9 min. rytmiczne ruchy. Wysiłek nie jest duży, może być nawet formą zabawy dla starszego dziecka. Po 9 min. bieliznę wyjmujemy się i gotujemy, następnie razem z wrzątkiem wlewamy znów do pralki i porusza znowu przez ok. 9 min. kablukiem.

Po tej czynności bielizna jest wyprana. Trzeba ją teraz tylko wypłukać, krochmalic itp. Jednorazowo można do pralki włożyć 7 koszul lub odpowiadającą temu ilość innej bielizny.

Po prostu nie chce się wierzyć, że tak małym wysiłkiem bez bałaganu, klebów pary, a co najważniejsze nie niszcząc włókna, można otrzymać piękną, białą bieliznę. Jednak tak jest. Konstruktor pralki Władysław Borczyk i wykonawca prototypu Marian Milewski są jej zupełnie pewni. Wygląd pranej w pralce bielizny w zupełności potwierdza. Władysław Borczyk opowiada nam, że żona jego chora poważnie na serce brudną bieliznę 4 osób zebraną z kilku tygodni z pomocą pralki wyprała nie męcząc się w ciągu półtora dnia.

Pralka będzie jeszcze jednym poważnym odciążeniem kobiety pracującej. Z chwilą uruchomienia serijnej produkcji cena jej wynosić będzie 300 - 400 zł. O jej użyteczności będziemy mogli przekonać się wkrótce sami, bowiem Zw. Rzemieślniczych Spółdzielni Pracy nieśiła z projektem przeprowadzenia pokazów prania w większych zakładach pracy. (I)

NOTATNIK ŁÓDZKI

W sali Młodych, Domu Kultury (ul. Moniuszki 4-a) dziś, tj. 25 bm., o godz. 18 ZMP organizuje odczyt w związku z 27 rocznicą śmierci Włodzimierza Lenina. W lokalu T-wa Fotograficznego, Al. Kościuszki 13, dziś o godz. 19 odczyt W. Kowalczyka pt. "Portret w sztucznych świetle". W sali 5 (Kopernika 55) jutro tj. 26 bm., o godz. 17.45 zebranie studentów IV roku prawa UL, poświęcone zagadnieniu sztuki i przygotowaniu narady produkcyjnej. W ramach programu piątkowego koncertu Filharmonii Łódzkiej, 28 bm., o godz. 19.30 usłyszymy uwerturę "W Tańcu" W. Zielńskiego, Koncert wiolonczelowy E. Lalo'a i I Symfonię J. Brahmsa. Kasa Filharmonii czynna codziennie w godz. od 15 do 19, w niedzielę od 10. Wszelkie sprawy dotyczące kursów języka rosyjskiego zgłaszać się przy Zarządzie Grodzkim, TPR, Łódź, ul. Piotrkowska nr 272-b I p. od godz. 16 do 19. W soboty od godz. 13 do godz. 15. Przy ul. Jaracza 42 znajduje się sklep z meblami. Trudno zorientować się jednak kto jest jego właścicielem. Nad drzwiami widnieje napis: Karol Wudke, z boku zaś CHPD. Czyba nie spółka akcyjna?

BUDUJEMY (57)



Duża część roboty w polu była już zrobiona. Przeważnie zbóża na wyciętą polonę, suche miejsce szło sprawnie i szybko. Deszcz przestawał padać, na siebie rozbił się leża.

Stachowi robota szła jakoś niesporo. Był zamysłony i raz po raz spoglądał na zegarek. Nawet ktoś pozwolił sobie na żart, że sekretarz koła ZMP nie bardzo dziś świeci przykładem.

Usłyszawszy to Stach ocknął się jakby, odrzucił widły i ruszył w stronę, w której pracował komendant brigady. - Obywatelu komendancie - rzekł. - Proszę mnie zwolnić z dalszej pracy.

- Cóż to? - zdumiał się komendant. - Sprzykasz się pańczeniową pracą? Nie chce się robić? Bardzo to sobie dziwię. Staszku, miałem cię za zupełnie innego.

CHCESZ REGULARNIE OTRZYMYWAĆ GAZETĘ W PŁACAJ PUNKTUALNIE PRENUMERATE W Y D A W C A: Spółdz. Wyd. Oświat. Czytelnik. Redakcja i administracja: Łódź, Piotrkowska 96, tel. 217-82 208-62, 204-75. Dział sportowy 208-55. Dział Miejski 114-32. Dział Korespondentów 207-15. Dział Ogól. 123-32. Wzajemnie o godzinie 17.00 telefon Redakcji tylko 114-32. Sportowy 208-55. Redakcja rekonwalescencji nie zwraca za treści i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności. Prenumerata "Dziennika Łódzkiego" przyjmule PPR RUCH Łódź, ul. Piotrkowska nr 260, telefon 130-62 nr konta VII - 567. Prenumerata miesięczna 4 zł 5 gr. Redaguje KOLEGIUM REDAKCYJNE